Nr. 149. We Lwowie Sobota dnia 2. Lipca 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

P. Hausner przed wyborcami.

Sambor 29. czerwca. Dzisiejsze zgromadzenie wyborców, na którem p. Hausner zdawał sprawę ze swoich czynności poselskich, miało znacznie odrębny typ od obu poprzednich w skutek obecności obywateli ziemskich, pomiędzy którymi widzieliśmy pp. Jankę Henryka, Baliekiego, Bala, Rayskiego Albina, Gizowskiego, Barańskiego i wielu innych. Charakterystyczną powierzchowność nadali mu także liczni reprezentanci przedmieszczaństwa samborskiego w białych płótniankach i wyszywanych siermięgach. Obszerna sala gimnastyczna była pełną. Na galerjach zajął miejsce liczny zastęp pań. Po zagajeniu przez burmistrza Kasparka, p. Hausner przedstawił sprawy Rady państwa w sposób analogiczny, jak w dwóch innych miastach, deklarując przytem, że mimo różnicy, jaka pomiędzy nim a drem Wolskim zachodzi w zapatrywaniu na utworzenie liberalnego centrum, zgadza się z nim najzupełniej, albowiem „obaj dążymy do jednego i tego samego dla Polaków drogiego celu. Uważam za obowiązek honorowy, oświadczyć to publicznie wobec insynuacyj, któremi w ostatnich dniach nieustannie zarzucano p. Wolskiego."

Mowca wyliczywszy wyniki ujemne i dodatnie dwuletniej sesji, przystąpił do skreślenia osobistego swojego udziału w różnych sprawach. „Zabiegi i starania za podwyższeniem dochodu z monopolu tytoniowego, ściągnęły na mnie, mówi p. Hausner, pewną niepopularność — nazwano mię fiskalistą, co jest dowodem płytkiego rozumowania mas, które nie chcą widzieć, że państwo czemś niedobór pokryć musi, aby swoim obowiązkom zadość uczynić i nie ogłosić niewypłacalności, aby zresztą podołać swym wzniosłym zadaniom i które nie chcą pojąć, że właśnie ten, który wyzyskuje dochody dobrowolne, z rzeczy zbytkowych, przez to samo zabezpiecza pracę, drobny zarobek i ubóstwo od nakładania ciężarów. Ciekawą opowiem wam tu anegdotkę: Jeden z moich pół nawróconych przeciwników zapytał mnie:

— Czy pan palisz?

— Palę, — odpowiedziałem.

— A w takim razie wszystko w porządku.

To jest wszystko dowodem, jak łatwo w projektach finansowych podsuwają pobudki egoistyczne.

Do spraw, których broniłem w Radzie państwa, należy i sprawa przeniesienia zarządów kolejowych do kraju. Żądanie to, aby kierownictwo przedsiębiorstwa, poparte tak prostym i zdrowym rozumem, nie powinno napotkać na wielką opozycję, lecz dziś cokolwiek inaczej. Rezolucję tę wniosłem dwa razy w Sejmie; tu nie było opozycji. Zeszłego roku wniosłem ją pierwszy raz w Radzie państwa i upadłem w komisji budżetowej, bardzo słabo przez kolegów poparty i kontrawotowany przez członków stronnictwa prawa. Wykazywałem wówczas całą potworną wadliwość takiego systemu centralizacji ekonomicznej, wykazałem, że w państwie połączonem ogromnem zespoleniem, tj. w Prusiech właśnie, koleje mają wszędzie siedzibę zarządu w miejscu i nawet koleje dochodzące do Berlina mają zarząd centralny w Szczecinie a nie Berlinie. Wykazałem następstwa tak nienaturalnego ściągania jakichś ambasad kolejowych do Wiednia, wykazywałem liczbę i pensję armii urzędników w Wiedniu. Po tem przemówieniu poseł brodzki Sochor milczał i zostawił obronę Russowi, dość zresztą słabą — ale jak się później dowiedziałem, przeniósł dwa bióra i 23. urzędników kolei Karola Ludwika do Lwowa.

Przykład ten wykazuje, coby osiągnąć można, gdyby nie ja, ale cała delegacja tak samo się ujmowała za sprawą, boć trudno żądać od rządu, aby był gorliwszym jak polscy verwaltungsraci kolejowi i aby rząd uwzględnił rezolucję, o której wie, że głównie ja przemawiam za nią, a nie ci, którzy przy t. zw. kolei transwersalnej nie śmieli żądać siedziby centralnego zarządu we Lwowie. Jeżeli więc ta rezolucja nie zostanie uwzględnioną, to nie moja wina, lecz wina tych zbyt licznych, którzy mają trzy modulacje w głosie i trzy odcienia w zapatrywaniach — jak wotują w sejmie, tak z zapałem przyjmują oddanie zarządów kolejowych krajowych krajowi; w Radzie państwa półgębkiem wspominają, a w 4 oczy z pewnym cynizmem uśmiechają się jak augurowie rzymscy. Przechodzę do sprawy, którą od 6 lat broniłem, a która tego roku jak okręt u portu zatonęła z winy własnej załogi, to jest do sprawy utworzenia wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim. Tu wykazuje mowca przebieg tej sprawy, poczem nadmienia jeszcze o sprawie wyrobu i sprzedaży taniej soli bydlęcej. W generalnej dyskusji nad budżetem — mówi pan Hausner — zabrałem głos w przemówieniu, które miało cel podwójny: w części polemicznej chciałem wykazać upadek intellektualny epigonów stronnictwa wiernokonstytucyjnego, obdarowanych orderami, synekurami i koncesjami, którzy się lękają każdego postępu i którzy przynajmniej w drugiej fazie działalności od r. 1871 — 1879 nic nie wytworzyli, którzy dobrobyt i zaufanie podkopali, ludność odstręczyli i którzy dziś niepoprawni i nie pouczeni do niczego innego nie dążą jak do nowych tyranii i nowych błędów.

Otóż miernotę desygnowanego przyszłego ministra-prezyd. centralistycznego, którą w tej dyskusji na pierwszy plan wysunięto, starałem się wykryć całe ubóstwo jego płytkiej i wyuczonej mowy (Mansfeld p. r.)

Co do drugiej części mojej mowy i programu finansowego, jaki tam skreśliłem, to zdziwił on niezmiernie całą Radę państwa, bo rzeczywiście był oparty na zasadach, o których wiedziano, że nie są wyznawane przez większość prawicy, ani też przez większość delegacji polskiej, a którego się minister skarbu późniejszy całkiem zaparł. Program ten jest w tej chwili jedynie moim programem — wygłosiłem go in aeternam rei memoriam na wypadek, gdy po licznych i błędnych eksperymentach wrócą do głównych jego zarysów, aby wiedziano, że już w 1881 roku to przepowiedziałem.

Możecie mnie posądzić o zarozumiałość, ale proszę rozważyć, czy w państwie, które sprzedaje 1 kilogram dobrego tytoniu za 1 zlr., a cetnar metryczny najpotrzebniejszego do życia i zdrowia artykułu, t. j. soli, za 14 złr., które obkłada czynsz domowy podatkiem 26 % i odbiera dzierżawcy, mielnikowi, przedsiębiorcy i kasie oszczędności 10 % na podatek dochodowy, a bogacza, obcinającego kupony, albo ajenta-pośrednika, lichwiarza źle i lekko zarobkującego uwalnia od podatku dochodowego, czy w tem państwie może się kiedy dobrobyt dźwignąć, zaufanie wrócić i niedobór kiedy być pokryty? (Brawa i huczne oklaski).

Następnie usprawiedliwia mowca, dlaczego trzy razy w ciągu 2-letniej sesji parlamentarnej był zmuszony do udania się do owego „przybytku swobody zdania poselskiego," t. j. na korytarz Izby, a mianowicie przy głosowaniu nad wnioskiem Lienbachera, przy wotowaniu stopy wojennej i kontyngencie rekruta na lat 10 z góry i przy wotowaniu stopy wojennej i kontyngencie rekruta na lat 10 z góry i przy wotowaniu ustawy o administracji Bośnji i Hercogowiny.

Do was, panowie — mówił dalej — należy sąd i orzeczenie, czy należycie rozwiązałem to drażliwe zadanie zachowania niezawisłości i niesprzeniewierzenia się swojemu przekonaniu, nie zrywając jednak potrzebnej i tak wysoko cenionej solidarności. Pogodzenie tych dwóch wymagań i oznaczenie punktu, gdzie jedno wymaganie winno górować nad drugiem, musi być pozostawione każdemu posłowi, który się cieszy jakiemkolwiek zaufaniem wyborców.

Żądając odemnie więcej uległości, mielibyście niewolnika walczącego w kajdanach jak armia Kserksesa; wymagając odemnie więcej odrębności, mielibyście luźną jednostkę, która bez poparcia i użytku zużyłaby swoje siły.

Pierwszym być nie mogłem, drugim stać się nie chciałem, miejcie tedy zaufanie, że i nadal będę umiał połączyć karność szeregowca z godnością człowieka. (Huczne oklaski).

Przedewszystkiem moi panowie nie mogę uważać działalności ani mojej ani całej polskiej delegacji inaczej, jak tylko jako zadatek, nie jako dokonanie, bo stanowczego zwycięstwa nie ma, pojedyncze zdobycze są szczupłe i źle ubezpieczone, dla podźwignienia dobrobytu, zaś dla rozwoju ekonomicznego ledwo przedwstępne istnieją zapowiedzi, w kierunku autonomicznym kroku nie zrobiono, o ustawodawczem zatwierdzeniu naszych praw narodowych w dzisiejszym składzie Rady państwa ani marzyć nie wolno, a ostatni cel wytknięty dla każdego Polaka bardziej dziś zamglony i daleki niż kiedykolwiek. Wprawdzie Polak ministrem skarbu i Polak prezydentem izby posel. a Polacy w komisjach, i u rządu mogą przechylić wagę rozstrzygnienia w niejednej rzeczy, wolno nam się tedy cieszyć, ale poprzestać na tem byłoby zgubnem zaniedbaniem. To są dopiero warunki powodzenia, zapowiedzi lepszej przyszłości; to dopiero wkłada obowiązek na nas do działania dalszego, do działania, określonego przezemnie w programie moim (zob. sprawozd. w Stryju).

Otóż dopiero do chwili dokonania tego winniśmy odłożyć i bankiety i moździerze i Te Deum, dziś nie zasłużyliśmy na pochwałę i na słowa dziękczynienia, przeto proszę was tylko o zachętę, o poparcie, o szczere szczęść Boże dla dalszych prac i dalszej walki.

Adwokat dr. Budzynowski wniósł następującą interpelację:

„Z wielu stron dają się słyszeć utyskiwania i to słuszne na powolny w Galicji wymiar sprawiedliwości. Badając przyczynę tego, widzimy, że przyczyną tego jest tylko stosunkowo mała liczba sądów w Galicji. Na dowód tego przytoczę, że inne prowincje mają dwa razy tyle sądów co Galicja. Zapytuję więc szanownego Pana, czyli podziela zapatrywanie, iż Galicja w nader małą liczbę sądów jest uposażoną i czyli uznaje za stosowne, aby postarano się pod względem uposażenia Galicji w liczbę sądów o równouprawnienie z innemi prowincjami?"

P. Hausner oświadczył. Już w sejmie często o tem była mowa i już w sejmie dzieliłem przekonanie, że liczba sądów w Galicji za mała; musimy przyjść do większej ich liczby, tylko chodzi o to, które miasta najprzód mają otrzymać sądy, a które później. Minister sprawiedliwości Prażak zapowiedział z pewnością, że w roku przyszłym jeden sąd kolegialny w Galicji będzie utworzony, i prawdopodobnie otrzymają go Brzeżany, potem Sanok, a potem jeszcze kilka innych miast. Przy niedoborze państwowym i wzrastającym budżecie ministra sprawiedliwości nie można inaczej postępować, jak wyznaczając w każdym roku utworzenie jednego sądu.

Na interpelację prof. Sokolińskiego, czy istnienie szkół wydziałowych męskich 6, 7 i 8mio-klasowych w Galicji, uważa poseł za korzystne dla kraju lub nie, i czy zgadza się z opinją tych, którzy starają się o to, aby wyższe klasy szkół tych zostały zwinięte, odpowiada p. Hausner, że jakkolwiek ta sprawa nie tyczy się zakresu działania Rady państwa, lecz Sejmu, to przecież nie usuwając się od wyjaśnień, uważa istnienie szkół tych za zbyteczne, gdyż są miejscowości, gdzie tylko kilku uczniów uczęszcza do klas wyższych, i dlatego sądzi, że na rzecz innej, pożyteczniejszej organizacji szkół innych, należałoby obmyśleć reformę, i w tej mierze ankieta Wydziału krajowego przygotowała wnioski. (Brawo).

Na wniosek p. Langa wybrana komisja z trzech wyborców: radcy Słotwińskiego, ks. Kulisza (inspektora szkół ludowych) i dra Pawlińskiego ułożyła następującą rezolucję:

„Zgromadzeni wyborcy miasta Sambora oświadczają, iż *zgadzają się w zupełności na zapatrywania swego posła, a pochwalając i z wdzięcznością uznając jego działalność w Radzie państwa*, kończą życzeniem: „*A szczęść że mu Boże w dalszej jego pracy, chlubę narodowi przynoszącej.*"

Zgromadzenie przyjęło tę rezolucję wśród hucznych oklasków i braw przez aklamację.

Ankieta przemysłowa.

Powolnym krokiem postępują obrady ankiety przemysłowej. I nie można się temu dziwić. Tu, gdzie chodzi o ulepszenie i przeobrażenie stosunków, stanowiących podstawę całego przemysłowego rozwoju, tak ustawodawczych jak ekonomicznych, z natury rzeczy nasuwa się mnóstwo kwestyj wymagających przed powzięciem uchwał wyjaśnienia, rozpatrzenia, sprostowania wielu zdań spornych, kwestyj po większej części zasadniczych, na które gdy przyjdzie do zgody, łatwo już następnie obmyśleć szczegóły i takowe do przyjętych zastosować zasad. Jak we wszystkiem tak i tutaj początek najtrudniejszy. Członkowie ankiety, wszystkich trzech sekcyj, na które się takowa zaraz na pierwszem podzieliła posiedzeniu, jak o tem swego czasu donieśliśmy, czując całą doniosłość przyjętego na siebie zadania, starają się bardzo sumiennie je spełnić, każdy nasuwający się przedmiot gruntownej poddając rozwadze. Jest to sumienność godna pochwały Lepiej, że ostateczne postanowienia odwloką się nieco, niżeli żeby miały być powzięte lekkomyślnie i na prędce, a następnie skutki pobieżnych obrad izby się odbiły w praktyce i sprawę podniesienia przemysłu na mylną wprowadziły drogę.

Przejdźmy do szczegółów.

W sekcji szkolnej na kilku posiedzeniach rozbierano głównie organizację szkół ludowych w połączeniu z pytaniem, w jaki sposób można by takowe zreformować, czem i jak należałoby uzupełnić system dzisiejszej nauki elementarnej, aby tenże zawierał już w sobie także początkowe wiadomości, służące ku wykształceniu przyszłego rękodzielnika i przemysłowca? Po bardzo obszernej i wyczerpującej dyskusji w tym przedmiocie, w ciągu której poruszono wiele nader ważnych kwestyj pedagogicznych i dydaktycznych, i omówiono wiele zdań różnorodnych, zgodzono się naostatek przeważnie z tem zdaniem, że w szkole ludowej, bacząc na jej zadanie i przeznaczenie, niewłaściwem byłoby rozszerzać nad miarę obręb nauki, wiadomościami należącemi już specjalnie do sfery wykształcenia rękodzielnika i przemysłowca. Wykształcenie zawodowe musi być pozostawione szkołom specjalnym rękodzielniczym i przemysłowym, będącym niejako dalszym ciągiem szkoły elementarnej; ale już w ściśle określonym kierunku. Szkole zaś ludowej, należy pozostawić jej właściwy, odrębny zakres. Ona powinna być abecadłem wszelkiej wiedzy dla wszystkich stanów — do wszystkich szkół dalszych przygotowaniem i fundamentem. Chybiłaby przeznaczenia, gdyby ją przetworzyć na szkołę z tym lub owym kierunkiem specjalnym. Z tego bardzo słusznego wychodząc zapatrywania, zgodziła się sekcja szkolna ankiety na to, iż szkoły ludowej takiej, jaka jest dzisiaj, nie należy przeobrażać na szkołę niejako przygotowawczo rękodzielniczą, przemysłową, przez rozszerzanie w tym kierunku programu nauki w systemie dzisiejszym przyjętego, ale można tylko stosownie rozszerzyć naukę rysunków.

Niemniej ważny przedmiot, a pod względem doraźnej w praktyce doniosłości jeszcze może ważniejszy, rozbierała sekcja ekonomiczna, mianowicie kwestję kapitału obrotowego przedsiębiorstw przemysłowych, kwestję kredytu. Członek ankiety p. Alfred Zgórski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, wystąpił z bardzo gruntownie i z wielką praktyczną znajomością opracowanym memorjałem, kwestję powyższą wszechstronnie rozbierającym, którego myślą główną było wykazanie, iż najkorzystniejszem i najwłaściwszem źródłem kredytu dla przemysłu są Towarzystwa zaliczkowe, dostarczające pod przystępnemi warunkami kapitału obrotowego spółkom rękodzielniczym, produkcyjnym i wszystkim tym podobnym stowarzyszeniom przemysłowym. Memorjał p. Zgórskiego zgodnie z życzeniem sekcji będzie ogłoszony w „Związku."

Najtrudniejsze zadanie miała sekcja, obradująca nad reformą ustawy przemysłowej. Ustawa obecnie obowiązująca uznaje przemysł koncesjonowany i wolny. Ale gdzie znaleść i jak określić ścisłą granicę pomiędzy przemysłem a rzemiosłem, dla sformułowania dotyczących jednego i drugiego warunków ustawodawczych. Oznaczenie cech odróżniających przemysł warstatowy i rękodzielnictwo w ścisłem słowa znaczeniu, przedstawiało najwięcej trudności. Uchwalono ostatecznie rozszerzyć zakres ustawy przemysłowej i na rękodzielnictwo. Aby być usprawiedliwionym do prowadzenia samoistnego rzemiosła, potrzeba będzie wedle uchwał sekcji ukończyć przynajmniej szkołę ludową, i wykazać się świadectwem uzdolnienia (Lehrbrief) i dwuletnią praktyką warstatową. Prowadzenie rękodzielniczej pracowni przez uzdolnionego zastępcę, przy braku własnego uzdolnienia, jak to się często dzieje obecnie, nie będzie przy reformie ustawy przemysłowej nadal dozwolone. Są to postanowienia, ktorych pożyteczność i doniosłość oceni na pierwszy rzut każdy ze stosunkami rękodzielniczemi u nas bliżej poznajomiony. Przyjąwszy powyższą zasadę co do zakresu ustawy przemysłowej, sekcja zajmuje się obecnie sformułowaniem szczegółów.

Korespondencje.

Poznań 29. czerwca.

(*Proces hr. Czarneckiego.—Zebranie Niemców w sali bazarowej.— Kilka słów uznania dla obywatela Niemca.—Nowy nabytek—nowa strata*).

(L. Z.) Czytelnicy przypomną sobie niezawodnie dotychczasowy przebieg sprawy hrabiego Zygmunta Czarneckiego z Buska, oskarżonego o wywieszenie na nowo wybudowanym pałacu w Siekowie dwóch oddzielnych chorągiewek z napisem na jednej „Śmierć" na drugiej „Niemcom". Wiadomo, że w pierwszym procesie przed izbą karną sądu okręgowego w Lesznie podsądny skazany został na 3 miesiące więzienia — następnie po zwróceniu przez trybunał Rzeszy w Lipsku sprawy do ponownego rozstrzygnięcia tejże izbie, uwolniony został hr. Cz. od winy podburzania jednej narodowości przeciwko drugiej—dalej, że prokurator od tego wyroku apelował, a trybunał przekazał tę sprawę tutejszej izbie karnej. Otóż sprawa ta toczyła się w zeszły poniedziałek przed wspomnianą izbą karną, która hr. Czarneckiego skazała na $^1/_2$ roku więzienia, a pomocnika blacharskiego Zweigeta na dwa tygodnie więzienia. Czy to już ostateczny wyrok? — nie wiem, głoszą atoli, że zasądzeni będą jeszcze raz apelować. I rzeczywiście tylko w uprzedzonych głowach można owe wyrazy umieszczone na dwoch oddzielnych chorągiewkach brać razem—a dodajmy jeszcze, że napisu tego z dziedzińca pałacu wcale przeczytać nie było można, jak to zresztą i świadkowie, pomiędzy nimi i żandarm, stwierdzili.

Hr. Czarneckiego bronił adwokat Munkel z Berlina, postępowiec. Tutejsi Żydzi i Niemcy należący do stronnictwa postępowego, korzystając z okoliczności, zaprosili adwokata tego na zebranie swego stronnictwa, umyślnie *ad hoc* zwołanego, na którem mowca ów zawezwał liberałów niemieckich wszelkich odcieni, aby się zjednoczyli i oddali głos swój Niemcowi. Stara to piosenka, głoszona w naszej dzielnicy zawsze, aby tylko nie dopuścić do wyboru Polaka i nie wartoby może o tym fakcie wspominać, gdyby nie ta okoliczność, iż zakład polski, umyślnie dla Polaków za inicjatywą śp. dr. Marcinkowskiego zbudowany, znajdujący się wyłącznie w rękach polskich użyczył gościnności tym wywodom przeciwko nam skierowanym. Zebranie to niemieckie, odbyło się w sali polskiej Bazaru. Podkreślam umyślnie te słowa, bo tutejsze *Posenerka* i *Tageblatt* wyraźnie to podnoszą, a pomiędzy publicznością polską ogólne jest oburzenie na administrację Bazaru, iż mogła oddać salę swoją na ów cel, wiedząc, że tylko nam wrogie słowa tam paść mogą. A administracja Bazaru mogła tu sobie wziąć przykład z właściciela „Odeum", który inaczej sobie względem nas postąpił. Kiedy przed kilku laty p. Stefan Stablewski chciał nająć salę w „Odeum" na wiec, to właściciel odmówił mu jej — bo na temże zgromadzeniu padłoby niejedno słowo, choć prawdziwe, ale Niemcom nieprzyjemne. Kiedy zażądaliśmy muzyki wojskowej na obchód listopadowy — to musiała ona kroczyć wzdłuż Bazaru wygrywając jakby na urągowiska: Heil dir im Siegeskranz i Ich bin ein Preusse. Na naszej dobroci względem Niemców wychodzimy jak Zabłocki na mydle, i dziś w znacznej części sami winni jesteśmy dzisiejszym stosunkom — bo Niemiec wyzyskuje naszą dobroć, naszą gościnność — a zagnieździwszy się u nas — nam trudno go wypędzić, a on panoszy się jak na swoich śmieciach. Rzadko zaś pomiędzy nimi znajdziesz uczciwego człowieka. To też warto przytoczyć tu, wspomnieć nazwisko jednego Niemca uczciwego, który zmarł niedawno, a któremu obywatele polscy z Prus Zachodnich w *Gazecie Toruńskiej* poświęcają następujące wspomnienie pośmiertne:

„Człowiek prawego charakteru, sprawiedliwy dla naszej narodowości i prawdziwy dobroczyńca ludu polskiego Bysławka i okolicy. Był Niemcem i kochał ojczyznę niemiecką, ale nie przeszkadzało to mu szanować narodowości polskiej i polskiego ludu. Przy wyborach nakazywał swoim ludziom oddawać karteczki na polskiego posła. Trzymał się wzniosłej zasady:

Wer die Freiheit anderer nicht ehrt,
Der ist der eigenen Freiheit nicht werth.

Tem pośmiertnem wspomnieniem oddają Polacy powiatu tucholskiego zgasłemu ostatnią przysługę".

Nazwisko zmarłego Henryk Martens dziedzic Bysławka.

Dzisiejszy *Pos. Tagbl.* podając owo wspomnienie w tłumaczeniu, zapytuje się, coby *Gaz. Tor.* powiedziała na to, gdyby Polak kazał ludziom swym oddawać kartki na Niemca. Organ ten widocznie zapomina, że tu mowa o ludzie polskim, któremu zmarły według sumienia i sprawiedliwości postępować nakazywał. Polak nigdzie ludziom swoim, w służbie u niego będącym, nie groził eksmisją, gdyby na Niemca głosowali i wolności sumienia ich nie ograniczał. Inaczej postępują sobie Niemcy, a każde wybory tego dowodem.

W tejże dzielnicy nabył w tych dniach p. Apolinary Działowski z Uciąża 693 hkt. 20 arów ziemi i to od Niemki bar. v. Ziegler Klipphausen. Majątek ten (Mirakowo i Grodno) położony jest o 6 kilometrów od Chełmży i posiada piękną ziemię. Obecnie w powiecie toruńskim posiadają Polacy 16.280·61 hkt. ziemi, Niemcy zaś 45.496·67 hkt. Natomiast w naszem Księstwie zarejestrować należy nową stratę ziemi polskiej. Kupiec Müller nabył w tych dniach dobra Popowo Niemieckie i Baschlinek położone w powiecie kościeńskim, a obejmujące 719 hkt. 20 ar. arealu. Majątek ten od przeszło 300 lat był w ręku rodziny Szołdrskich. Cena, jak znawcy twierdzą, jest zbyt mała, bo wynosi tylko 486.000 marek.

Petersburg 28. czerwca.

(*Ograniczenie prawa przytułku.—Kirgizy wymierają.*)

(W.) Instytut technologiczny, jak i wiele innych zakładów, przeszedł w ostatnich czasach pod zarząd ministerstwa oświaty. Otóż zyskał niezmiernie na tej zmianie, wydalono bowiem 40 słuchaczy za „niebłagonadieżnost'". Pismom naturalnie donosić o tem nie wolno...

Miała wyjść *Narodnaja Wola*, ale nie mieliśmy jej w ręku. Wyszedł *Czornyj Pieriedieł* (nr. 3); mamy egzemplarz hektografowany. Czy wydano drukowane, nie wiem, znajduje się w nim artykuł Ławrowa, byłego wydawcy i redaktora *Wpieriadu*, a nadto znanego uczonego rosyjskiego, zamieszkałego obecnie w Paryżu. Jest on tam członkiem towarzystw uczonych; głównie znany jako historyk i antropolog. Nadto numer ten *Cz. P.* zawiera artykuł Plechanowa, jednego z głębszych ekonomistów i bardzo zdolnych pisarzy rewolucyjnych rosyjskich, chociaż, o ile wiemy, należy on do młodszej generacji.

W ministerstwie spraw wewnętrznych pracują obecnie nad zredagowaniem nowego okólnika o „prawie przytułku." Według wiadomości, krążących w kołach urzędowych; okólnik ten w nowej formie żądać ma ograniczenia prawa przytułku; układy w tej sprawie, pomiędzy mocarstwami nie mają być wyrażone w osobnym traktacie, lecz będą dodatkiem do istniejących konwencyj.

Interesujące, chociaż nader bolesne wiadomości, nadchodzą o Kirgizach. Naród ten, zamieszkujący stepy południowo wschodniej Rosji, tak liczny jeszcze do niedawna wymiera obecnie literalnie z głodu i nędzy. Trzody, główny środek utrzymania tego ludu nomatycznego wyginęły, a chociaż rząd dla nich w tym roku wyznaczył 200.000 rubli zapomogi, drobna ta stosunkowo kwota nie ocali nieszczęśliwych Kirgizów od śmierci głodowej.

Dnia 21. ubiegłego miesiąca zapadł wyrok na czwartą kategorję obżałowanych w sprawie rozruchów kijowskich. Skazani zostali: Tierechow, Osipenko, Drowozub i Malczewski, na dwa miesiące więzienia; Dmitrjew i Sierosz do domu poprawy, pierwszy na rok jeden, drugi na 8 miesięcy; Miroczenkę do rot poprawczych na $1^1/_2$, a Czuszenkę na $1^1/_3$ lat do domu robót, obydwóch nie pozbawiając przytem praw obywatelskich. Czterej ostatni poturbowali byli srogo jakiegoś żyda Ostrowskiego, a Miroczenko i Czuszenko ujęci byli oprócz tego na kradzieży, i dla tego surowiej od innych ukarani zostali. Zresztą sąd postanowił prosić o ulżenie ich kary.

Pomiędzy 47 skazanymi za pogrom Żydów w Odesie, którzy już odsiedzieli swą karę, ośmiu pochodzących z samej Odesy, oddano pod nadzor policji, 33 odesłano cinpasem na miejsce urodzenia, a 16 cudzoziemców za granicę. Pomiędzy tymi ostatniemi znajduje się niejaki Józef Wiktoryn, poddany serbski, który był ukarany czterodniowym aresztem za to, że widząc jak kozacy, uśmierzający tumult, sowicie rozdawali plagi nahajem na prawo i lewo, winnym i niewinnym, wyraził głośno oburzenie swe z powodu podobnego postępowania.

Genewa 25. czerwca.

(*Rewolucjoniści moskiewscy*).

(Id) Ruch wydawniczy rewolucjonistów moskiewskich nie tylko w kraju, ale i za granicą wzmaga się nieustannie; chociaż na emigracji podnoszą głos ci głównie, którym sił na działa

nie w Rosji niestać. Tutejsze księgarnie otrzymały na skład wydane w Londynie przez konstytucjonalistów broszury dosyć płodnego pisarza Alisowa; jest ich obecnie 3, a mianowicie: Aleksander III. Miłostiwyj, Welikaja kaźń (wielkie stracenie) i Witowa Plaska (Taniec śgo Wita)... Nezbyt też dawno wydał tenże autor broszury: Ja predpoczytaju Citowiczej (Wolę Cytowiczów), Proces lötu i F. M. Dostojewskij.

W Rosji wyrodziła się była kiedyś frakcja jakobińska „Nabatczyków"; miała ona dwu czy trzech zdolnych pisarzy w swych szeregach, nawet bardzo zdolnych, że n. p. wspomniemy o Tkaczowie i Zajcewie, ale zresztą, była to szajka licha, którą powszechnie pogardzano... Zdaje się, że zasługiwali na to... Zbabrali się wiele razy haniebnie i nieuczciwie; ogłaszali rozmaite fakta w Rosji i zawsze się doczekali od sprawców tych faktów zaprzeczenia, połajania i musieli wysłuchać oświadczenia, że nikt z działających w Rosji do czynienia z nimi nie ma, mieć nie chce i nie życzy.

Rozporządzając dość znacznemi środkami pieniężnemi, wydawali w Genewie swój organ, w którym pracowali nad wyrobieniem dla rewolucjonistów rosyjskich przychylniejszej opinji; jakoż zmieniła się ona w ostatnich czasach — ale utrzymała się w pełni nieprzychylną dla „Nabatczyków"... Teraz wypuścili oni znowu numer swego organu po dwuletniem milczeniu. Mówią w nim, że Michajłow wołał, kiedy go wieziono na plac stracenia, iż wszystkich torturowano, że Rysakow pokaleczone ręce pokazywał ludowi... Gdybyż to można było Nabatowi wierzyć!! Nie wierząc jednak „rewolucyjnej gazecie", nie wyrażamy tem jeszcze wątpliwości o prawdopodobieństwie tortury w Moskwie. To rzecz inna...

Dziwi nas jedno tylko bardzo, a mianowicie to, że w liczbie współpracowników tego organu widzimy także dra Limanowskiego.*)

Może zresztą teraz Nabat będzie inny? Może skład jego się zmienił? Wszystko to być może, a jednak Limanowski w Nabacie, to trochę za oryginalne!

Wyszedł tu także „Równości" Nr. 5. i 6, zajęty zamachem 13. marca.

Pogłoskom o aresztowaniu Hartmana stanowczo wiary dawać nie należy.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 28. czerwca. Sąd okręgowy w dumach, w gubernji Charkowskiej, d. 28. bm. wydał wyrok w sprawie p. Stachowskiego, właściciela dóbr ziemskich, który ujrzawszy na dziedzincu swym żandarmów, przybyłych dla aresztowania syna jego, kolegi i przyjaciela słynnego inżyniera „Saszki" (Jurkowskiego), porwał za rewolwer i palnął w łeb synowi. Trybunał, stosując się do werdyktu sędziów przysięgłych, zaaplikował do obżałowanego §. 96 ust. kar., a to jako do działającego w stanie umysłu, bliskim szaleństwu. Telegram *Dniewnika Warszawskiego*, nie powiada co właściwie znaczy paragraf wspomniany; nie mając więc pod ręką kodeksu rosyjskiego, możemy tylko wnosić, iż Stachowskij został uznany za niewinnego.

Znowu dwóch znakomitych Teków, a mianowicie Awiz Kuli Sardar i Kubałtyr, przybyli do cara z czołobitnością. Zdaje się, iż pochodzą z Merwu.

Dnia 28. bm., jak donosi telegram *Dniewnika*, cesarz z cesarzową odwiedzili wielką księżnę Aleksandrę Józefównę w Strelni, o dwie mile od Peterhofu. Jest to pierwsza dalsza wycieczka, na jaką się car ośmielił z żoną od czasu wstąpienia na tron. Zasługuje ona na uwagę i z tego powodu, że kładzie tamę wszelkim pogłoskom, rozsiewanym przez prasę niemiecką, a któreśmy zawsze zbijali, jakoby Aleksander III. znienawidził stryja ks. Konstantego, a nawet skazał na wygnanie, podejrzywając go o jakieś konszachty z rewolucjonistami. Aleksandra Józefówna jest żoną tego księcia, a zatem gdyby pogłoski owe były prawdziwemi, car unikałby z pewnością wszelkich bliższych stosunków ze swoją stryjanką.

Wszystkich dróg żelaznych Rosja posiada obecnie 21.266, które w trzech pierwszych miesiącach roku bieżącego dały dochodu 40,676.170 rubli, czyli mniej o 600.000 jak w tymże czasie roku pozaprzeszłego, a o 2,500.000 mniej od roku przeszłego. W ogóle zatem biorąc, wypada przeciętnie na wiorstę 1891 rubli; największy dochód przyniosły: kolej petersburgsko-moskiewska, bo 7122 rubli na wiorstę; kolej Riazańsko-Rostowska 6320 na wiorstę; najmniejszy dońska, bo tylko 302, a Bendero-Gałacka i tego nie dała, bo przychód jej okazał się zaledwie 159 r. na wiorstę.

Nieszczęśliwi Kirgizi prowincji uralskiej i Turgajskiej w tym roku mrą bardzo licznie z głodu, jak donosi *Poriadok*. Zarząd generał-gubernatorstwa orenburskiego wysadził z tego powodu specjalną komisję, mającą obmyśleć środki zaradcze. Gdyby tylko nie stało się w tym wypadku tak, jak się zwykle dzieje w Rosji, t. j. że komisja pocznie działać wtedy, gdy nie będzie już kogo ratować, t. j. gdy albo już wszyscy pomrą, albo nowe zboże dojrzeje i tem położy tamę nieszczęściu.

Wśród mnóstwa procesów, wytoczonych za kradzież przeciw oficerom i urzędnikom intendentury, lub takim oficerom linji, którzy mieli styczność z intendenturą w czasie wojny tureckiej, zasługuje na uwagę proces kapitana Jakowlewa, porucznika Czeremuszkina, oraz żydów Moszka Bolecwejga i Jankla Berzołowa. W listopadzie roku zeszłego ustanowioną była w Odesie komisja dla rozgatunkowania, desinfekcji i niszczenia rzeczy szpitalnych, w skład której to komisji wchodzili wspomnieni rycerze. Po skończeniu pracy, poruczono im spalenie 6000 materaców, przesiąkniętych zarazą po tyfoidalnych, lecz ci, zamiast wszystkie materace spalić, skorzystawszy z chwili, gdy żołnierze odeszli na obiad, sprzedali żydom 600, według umowy zawartej na kilka dni przedtem. I nie tylko sprzedali, lecz nawet sami osobiście konwojowali tę rozsadę zarazy od składów rządowych do składów żydowskich. Z powodu jakichś psychicznych cierpień kapitan został uwolniony od sądu i oddany do szpitalu, co się zaś tyczy porucznika i żydów, to pierwszy skazany został na dwuletnie osiedlenie w zachodniej Syberji, z pozbawieniem w dodatku godności oficerskiej i krzyżów, a żydzi na więzienie w turmie, Jankiel na 6-miesięczne, a Moszko na 4-miesięczne. Tak łagodna kara za tak wielkie przestępstwo, szczególnie porucznika, możebną jest tylko w Rosji. Podobne materace, przesiąknięte miazmami po tyfoidalnych, mogły przecież stworzyć nową Wetlankę.

*) Zastrzegamy jeno, że dziwiąc się współpracownictwu L. w Nabacie, nie kładziemy go na równi z tymi „rewolucjonistami." (Przyp. koresp.).

KRONIKA.

Lwów 1. lipca.

Wiadomości osobiste. Dr Ignacy Hawranek, emeryt. prof. uniw. i prymar. szpitalu powsz., znany zaszczytnie okulista, po 50-letniej bytności we Lwowie, opuszcza w tych dniach na zawsze nasze miasto i przenosi się do Gracu. — Księżna Dołgorukowa, druga żona zmarłego cara, przybyła wraz z czworgiem dzieci do Elster, miejscowości kąpielowej w saskiej Szwajcarji, na kurację. Księżnie towarzyszą w podróży księstwo Sołtykow.

Dary dla Szlązka. W miesiącu czerwcu br. złożyli dary w książkach dla polskiej czytelni ludowej w Skoczowie na ręce p. Z. Rojka: pp. Feliks Tworowski (ponownie) 10, Tomasz Otocki (ponownie) 2, Wł. Dzwonkowski 1, Z. R. 2, F. Daszyński 1, Wierzejski 1 złr. i kartę prenumeracyjną na *Głos Stanisławowski*, a nadto w gotówce pp. Mieczysław Zborowski z Częstochowy 3 złr., Edward Lubelski z Warszawy 1 złr. i ks. Daniel Deutsch z Morawy 1 złr. — Na rzecz zaś czytelni ludowej w Jabłonkowie złożyli dary w książkach pp. Adam Teodorowicz 7, T. T. 4, B. Begejowicz 3 złr. a Z. R. zobowiązał się nadsyłać do końca br. *Gazetę Lwowską*.

Wycieczka do Lubienia, którą w ubiegłą niedzielę odbyło liczniejsze grono Lwowian, powiodła się najzupełniej. W obszernym parku otaczającym zakład, używano do syta przyjemności wiejskiej przechadzki, a gdy zmrok zapadł i zebrani goście objawili życzenie przeciągnięcia dłużej rozpoczętej zabawy, lekarz miejscowy, p. dr. Tatarczuk, polecił otworzyć salę balową, w której natychmiast rozpoczęły się ochocze pląsy, przy dźwięku wybornej miejscowej kapeli. Zebrani, wyraziwszy zarządowi szczere wyrazy podzięki za serdeczne i gościnne przyjęcie, wynieśli z pobytu swego w Lubieniu jak najprzyjemniejsze wrażenie i zapowiedzieli kilkakrotne jeszcze w ciągu lata swoje odwidziny.

Izba adwokacka w Tarnopolu ma się połączyć z lwowską.

Nowa targowica. Rzeźnicy lwowscy, wnieśli w tych dniach do magistratu podanie o założenie nowej targowicy na nierogaciznę, któraby zostając pod nadzorem weterynarza miejskiego, chroniła publiczność od nabywania wągrowatych wieprzków, a rzeźników przed karami pieniężnemi, za sprzedaż niezdrowego mięsa.

Muzyki wojskowe grać będą w lipcu: dnia 1, 8, 15, 22 i 29 przed głównym odwachem; dnia 4 i 18 w ogrodzie miejskim; dnia 7, 14, 21 i 28 przed namiestnictwem; dnia 11 i 25 na górze zamkowej. Początek zawsze o godz. 7.

Księgarnię, skład i wypożyczalnię nut, czytelnię, handel papieru i materjałów pisemnych utworzył w Rzeszowie p. E. F. Arvay.

Wychowańcy akademji górniczej z Przybramu (w Czechach) przybyli do Krakowa pod przewodnictwem profesorów Hoefera, Hrabaka i Mucka. Deputacja czytelni akademickiej oczekiwała ich na dworcu kolei, a następnie zaprowadziła do katedry na Wawel, gdzie pokazywano im wszystkie pamiątki historyczne. Następnie byli w teatrze, gdzie grano „Skalmierzanki"; pragnęli bowiem usłyszeć polskie narodowe pieśni i widzieć polskie stroje. Wspólna wieczerza zakończyła dzień pierwszy przyjęcia, a następnego rana udali się wszyscy do Wieliczki dla zwidzenia kopalni.

Festyn polski w Czerniowcach. Jakkolwiek w dziennikach polskich była już krótka wzmianka o festynie, który się odbył 19. bm. na korzyść towarzystwa polskiego bratniej pomocy, wypada o tem obszerniej pomówić.

Festyn ten dał dowód jak znaczne i piękne stanowisko zajmują Polacy w Czerniowcach i na Bukowinie w ogóle, a pomimo agitacyj ze strony tamtejszych centrałów, by przeszkodzić temu festynowi, odbyło się wszystko z świetnem powodzeniem.

Oprócz gości z Kołomyi i Stanisławowa, zjechało do Czerniowiec licznie obywatelstwo okoliczne, tudzież Polacy z całej Bukowiny; na dworcu kolei powitał gości właściciel dóbr p. Józef Łukasiewicz, poczem odprowadzono gości z muzyką do ogrodu Göbla na wspólne śniadanie.

Deszcz, który spadł właśnie, gdy muzyka wojskowa ze Lwowa przybyła, zasmucił wszystkich i stracono już nadzieję na festyn, zabawy i dochody, które towarzystwu tak są potrzebne.

Niebo było jednak dość łaskawe; około 3ej godziny po południu wypogodziło się — publiczność z początku nieśmiało — nie dowierzając jeszcze pogodzie — później coraz tłumniej tłoczyła się do prześlicznego parku tamtejszego, który niezwykle piękny przedstawiał widok. U wchodu improwizowana brama tryumfalna z napisem „Witajcie nam!" — aleе ubrane lampionami i chorągwiami, dalej przy wejściu do Elipsy, w której się koncentrował cały festyn, brama z lampeczek ułożona, które wieczorem oświetlono. Elipsa olbrzymia ubraną była 20 masztami o różnokolorowych flagach. Panie piękne z znakomitszych rodzin tamtejszych polskich i rumuńskich zajęły miejsca przy 10 stolikach, sprzedając losy. Balon z napisem: „Kochajmy się" wzniósł się wśród hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

O godzinie 9ej pojawił się prezydent krajowy baron Alesani z całą rodziną, tudzież komenderujący jenerał, właśnie gdy się rozpoczęły ognie sztuczne, które przewyższyły oczekiwania całej publiczności.

W dniu następnym, t. j. 20. czerwca, odbył się polski teatr amatorski. Już to polskie teatra amatorskie mają tam sławę z dobrej gry i z elegancji, z jaką scena i teatr cały bywa ubrany, w końcu z doborowej publiczności, która do polskiego teatru tłumnie spieszy. Na tem przedstawieniu najmniejszy kącik był zajęty, parter był nawet zastąpiony krzesłami, a pomimo niesłychanego gorąca, każdy wytrwał do ostatka, t. j. do $^1/_2$11 godziny. Teatr miejski, który będąc całkiem zapełniony, przynosi brutto 450 złr., przyniósł tym razem przez wyzyskanie każdego kącika i z licznych nadpłat brutto 630 złr.

Dochód czysty z tych dwóch dni dla towarzystwa polskiego bratniej pomocy i czytelni wynosi 1.650 złr. Polacy dziś na Bukowinie, trzymając się solidarnie, nie zaginą i germanizacji obawiać się nie potrzebują, jeżeli nadal wzajemnie wspierać i pouczać się nie przestaną.

Wypadki. Policja znalazła na ulicy w stanie chorym Feśkę Markowicz i Marję Borowicz, które natychmiast odesłała na kurację do szpitala.

Wczoraj o 11 godzinie rano pojawił się wściekły pies przy placu Krakowskim; został jednakże przez policjanta Kopaczewskiego, stojącego na posterunku, szablą zabity. W dniu tymże oprawca wyłapał do 26 psów w okolicy placu Krakowskiego.

Wczoraj zmarł nagle stróż domu pod nr. 22 przy ulicy Halickiej, nazwiskiem Mikołaj Popowicz, 36 lat liczący, rodem z Chrusna, żonaty, ojciec jednego dziecka.

Wczoraj o godzinie 7. wieczór wybuchł ogień kominowy pod l. 9 przy ulicy Krakowskiej.

Weterynarz wojskowy odesłał wczoraj konia chorego na nosaciznę i pasącego się obok koszar wojskowych na Jabłonówce, który należał do Samuela Sobel, trudniącego się furmanką. Konia zabito i zakopano wraz ze skórą.

Zawalenie sufitu. Dziś o godzinie $1^1/_2$ zawalił się sufit w parterowym pomieszkaniu domu pod l. 11 przy ulicy Sobieskiego, w którym obecnie odbywa się restauracja. Skaleczonych dwóch robotników odwieziono do szpitalu powszechnego.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 30. czerwca. Skradziono panu Sch. F. z warsztatu l. 27 ul. Gródecka 2 kowadełka, 3 duże młoty kowalskie, 2 pilniki i 22 panewek mosiężnych. — Po zgubiony lub skradziony jeszcze zeszłego roku damski zegarek złoty o podwójnej kopercie, na której z jednej strony niebieska emalia przedstawia bukiecik z niezapominajek, a z drugiej strony dziewczynkę w gorseciku, podczas śledztwa stróżowi O. N. odebrany, winien zgłosić się niewiadomy dotąd poszkodowany. — Złożono w policji znalezioną parę trzewiczków dziecięcia do 3ch letniego i 3 kulczyki z sygnatką na sznurku czerwonym.

(§.) **Kraków** 30. czerwca. (Ślub ks. Sapiehy.) Już około 10ej godziny z rana obszerna nawa kościoła archiprezbiterjalnego N. P. Marji zapełniła się doborową publicznością, pośród której dla utrzymania wolnego przejścia utrzymywał szpaler oddział straży pożarnej. Około godziny 11ej nadjechał orszak weselny, składający się z kilkudziesięciu wspaniałych powozów, w których zasiedli byli przedstawiciele najdostojniejszych polskich rodów. Dla wzięcia udziału w podwójnym ślubie, łączącym rodziny Sapiehów, Potulickich i Stadnickich, pospieszyli widocznie goście weselni z wszystkich dzielnic dawnej Polski i już na kilka dni przed dniem uroczystym gwarniej było w pierwszorzędnych tutejszych salonach.

Pan młody stanął przed ołtarzem w pięknym stroju narodowym, a hrabianka Potulicka w gustownej białoatłasowej złocistym haftem przyozdobionej ślubnej toalecie. Z dam obecnych odznaczały się urodą i strojnością toalet ks. Zuzanna Czartoryska, hr. Tarnowska, hr. Antoniowa Wodzicka i p. Sobańska, w wspaniałych zaś kontuszach wystąpili hr. Tarnowscy, hr. St. Wodzicki i wielu innych. Zauważano też w mundurze pułkownika ułanów, spokrewnionego z dworem austrjackim, ks. Thurn-Taxis. Związkowi pobłogosławił krewny panny młodej ks. kanonik hr. Potulicki, łącząc do obrzędów kościelnych odpowiednią przemowę. Podczas aktu ślubnego chór śpiewaków pod kierunkiem znanego z kompozycyj kościelnych p. Richlinga, odśpiewał kilka stosownych utworów.

W ciągu dnia dzisiejszego otrzymał ks. Adam Sapieha następujący telegram:

„Członkowie komitetu towarzystwa gospodarskiego swemu wielce szanownemu prezesowi i koledze, podzielając radość dnia dzisiejszego, życzą serdecznie, abyś książę doznawał w długie lata tej pociechy i wesela, jakiego dzisiaj twoje ojcowskie doznaje serce. Dostojnym nowożeńcom „Szczęść Boże!"

Wieczorem zaś odbyć ma się ślub drugi, tj. ks. Sapieżanki z hr. Stadnickim, któremu pobłogosławić ma ks. biskup Dunajewski.

(O tym drugim ślubie tak pisze *Czas*: O godzinie 4ej odbył się ślub hr. Edwarda Stadnickiego z księżniczką Sapieżyną w kościele Panny Marji. Orszak ślubny wyruszył z hotelu Saskiego, gdzie zamieszkali księstwo Adamowie Sapiehowie. Aktu błogosławieństwa dopełnił biskup krakowski ksiądz Albin Dunajewski. O godzinie 7ej danym będzie przez księstwa Adamów Sapiehów obiad w wielkiej sali hotelu Saskiego, poczem obie spokrewnione pary nowożeńców wyjeżdżają na wieś. Jutro zaś wielu z uczestników uroczystości weselnych, a między innemi ks. Adam Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski spieszą do Rzymu na pielgrzymkę słowiańską.)

Od ujścia Sanu 26. czerwca. (Pomnik dla poległych pod Wrzawami.) Uczczenie pomnikiem poległych w bitwie pod Wrzawami wojowników polskich, jest tak budującym objawem staropolskiego patrjotyzmu, że pobieżna o niem wzmianka w dziennikach krajowych nie odpowiada donosłemu znaczeniu samego faktu, i godzi się, a nawet należy, uroczystość poświęcenia tegoż pomnika w obszerniejszym nieco narysie podać do wiadomości powszechnej; atoli w obec skrzętnych usiłowań tegoczesnych targowiczan, aby wszędzie przytłumiać żywotność i ducha narodu, w obec dążeń do utrzymania i szerzenia dogodnej ich interesom bierności i ospałości w politycznem życiu naszego społeczeństwa, jawne uczczenie świetnych czynów z naszej przeszłości daje pocieszające świadectwo, iż na ziemi naszej biją jeszcze serca niezatrute bezmyślną obojętnością dla sprawy narodowej, i że gorliwie podnoszone słualstwo nie zdołało do tego czasu ani zatrzeć uczuć ojczystych, ani przeważyć starodawnych cnót polskich.

Przystępując do rzeczy, należy przypomnieć, że na polach wsi Wrzaw w pobliżu Sandomierza stoczył książę Józef Poniatowski dnia 13. czerwca 1809 r. w ośmtysięcy nowozaciężnych żołnierzy walną bitwę z trzydziestokilkotysięcznym i w potężną artylerję opatrzonym korpusem nieprzyjacielskim, który z obozów swoich we wsi Gorzycach uderzył tegoż dnia o świcie całą siłą na rozłożone na błoniach Wrzaw hufce polskie. Przez cały dzień toczył się bój zacięcie i krwawo i nie ucichł pierwej, aż z zapadającą nocą, pod której zasłoną nieprzyjaciel cofnął się na lewy brzeg Wisły, wojsko polskie zaś przebyło San, aby szybkim pochodem ruszyć pod mury warownego Zamościa. Niespodziewane zjawienie się naszych pod Zamościem i zuchwały atak przy pomocy kilku lekkich dział na twierdzę, zmięszał i przeraził załogę nieprzyjacielską tak dalece, że po krótkim oporze opuściło miasto, zostawiając wszystkie zasoby amunicji i żywności wojsku polskiemu. Z pod Zamościa posunęły się pomniejsze jego oddziały przez Żółkiew ku Lwowu, główne zaś siły pociągnęły do Krakowa, w którego mury książę Józef Poniatowski odbył pamiętny wjazd tego samego dnia, w którym Napoleon I. podpisał warunki zawartego w Szönbrunie pokoju.

Przez długi przeciąg smutnej doli kraju nie dozwolono nawet krzyżem uświęcić mogiły, która na błoniach Wrzaw pokrywa wspólny grób czterystu piędziesięciu poległych obrońców ojczyzny. I dopiero, gdy teraźniejszy monarcha udarował ludy berłu swemu podległe swobodami konstytucyjnego życia, mógł ojczyźnie dobrze zasłużony właściciel Wrzaw, Kalikst baron Horoch, kapitan kwatermistrzostwa byłego wojska kongresowego Królestwa polskiego, urzeczywistnić od bardzo dawnego czasu powzięty zamiar, aby uczcić pamięć ziomków poległych w bitwie pod Wrzawami, postawieniem na pobojowisku pomnika, któryby w odległą przyszłość przypominał następującym po sobie pokoleniom świetne czyny przodków, i nawiązując w ten sposób nić tradycji z pokolenia w pokolenie, podnosił miłość ojczyzny, za którą ojcowie nasi tyle krwi przelali.

Sporządzoną w pracowni kamieniarskiej pana Szteliga w Krakowie piramidę z ciosowego kamienia sprowadził p. Kalikst Horoch z niemałym trudem i nakładem na osobnym galarze Wisłą do Wrzaw i postawił ją jeszcze w 1879 r. na mogile, usypanej rękami włościan, nad wspólnym grobem poległych rodaków. Wspaniały ten pomnik wznosi się 24 metry wysoko ze swojej podstawy, na której trzech ścianach wykuto trzy napisy następnej osnowy:

„Pamięci
Walecznych Rodaków,
Obrońców swobód ojczystych
Poległych w bitwie, na tych polach
Stoczonej dnia 13 czerwca 1809 R."

„Za czasów
Księstwa Warszawskiego
pod dowództwem księcia
Józefa Poniatowskiego."

„Pomnik ten
na wieczną pamiątkę
Obywatel Obrońcom
Żołnierz Żołnierzom
Polak współziomkom
Kalikst Horoch
postawił 1879 R."

Ostatnie roboty około tego pomnika wykończono dopiero w roku bieżącym, więc w siedmdziesiątą drugą rocznicę bitwy, której grozę licząc licząc lat dziewięć zapamiętał; zarządził p. K. Horoch uroczyste poświęcenie pomnika na pobojowisku i sprawił żałobne nabożeństwo w parafialnym kościele gdzie na rzęsiście oświetlonym katafalku umieszczony był następujący napis:

Cześć naszym braciom, co polegli w boju
Za wolność naszej ukochanej ziemi,
Co nie szczędzili ni trudów, ni znoju,
O matko Polski! Przyczyń się za nimi.

Nabożeństwo zakończyło się stósowną przemową i hymnem narodowym „Boże coś Polskę", który licznie zgromadzony lud wiejski wraz z uczniami miejscowej szkoły odśpiewał.

Z kościoła udał się czcigodny właściciel Wrzaw do ludowej szkoły, którą przed 40 laty własnym zbudował nakładem i uposażył dostatnio, a po odbytym egzaminie i rozdzieleniu stu nagród pilności między uradowaną dziatwę, zaprosił wszystkich uczniów wraz z rodzicami na ucztę do dworu, gdzie 200 nakryć na suto jadłem i napojami zastawionych stołach przygotowano dla biesiadników. Ochoczo i swobodnie zasiedli włościanie za stołami swego ukochanego pana i z wdzięcznością przypominali sobie nawzajem liczne jego dobre uczynki. Szczera wesołość jaśniała na obliczach wszystkich aż do chwili, w której sędziwy gospodarz wzniósł toast na pomyślność dawniejszych swych poddanych a teraźniejszych sąsiadów, i żegnając zgromadzonych ojcowskiemi słowy, oznajmił, że opuszcza Wrzawy i dla podeszłego wieku przenosi się na stałą siedzibę do Krakowa. Oznajmienie to wprowadziło włościan w poważny i cichy nastrój, a łzy żalu zamroczyły wszystkich źrenice; rzewnie i serdecznie żegnali włościanie swego dobrego pana, a wzorowy ten obywatel wezwał do siebie 4ch poważniejszych gospodarzy i składając w ich ręce 1000 zł. oznajmił, że widząc potrzebę powiększenia budynku szkolnego i ulepszenia przyrządów szkolnych, przychodzi gminie tą sumą w pomoc i poleca, aby niezwłocznie rozpoczęto potrzebne roboty przy budynku szkolnym.

Takiem postępowaniem zaznaczał pan Kalikst Horoch 50-letni zawód gospodarza w dziedzicznej swej majętności, a obierając cichą i poczciwą pracę na ojczystej niwie za cel swego życia, uzyskał miłość i zaufanie nieograniczone włościan, szacunek sąsiadów i wytworzył tak silny patrjarchalny stosunek dworu z włościanami, że go żadne wpływy nigdy naruszyć nie zdołały. Oby Polska mogła się poszczycić większą liczbą tak zacnych i pożytecznych obywateli.

Stanisławów 30. czerwca. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki zapowiada nam kilka przyjemności na miesiąc lipiec i tak dnia 2., t. j. w sobotę, odbędzie się wieczorek muzyczny, nazajutrz zaś wycieczka towarzyska koleją żelazną do Ignacówki, miejsca ulubionego przez tutejszą publiczność, o czem najlepiej przekonywują w każdym roku urządzane tamże zabawy. Nie wątpimy, że i w tym roku ona się powiedzie, zwłaszcza że lato w połowie a dotąd żadnej podobnej nie było rozrywki. Około połowy wreszcie lipca ma być koncert mikrotelefoniczny w Stanisławowie i w Tyśmienicy, o czem we właściwym czasie bliższe szczegóły podamy.

Piotr Chmielowski, jeden z najzdolniejszych literatów warszawskich, wychowaniec b. szkoły głównej, którego studja nad literaturą naszą, pomieszczane w „Bibliotece warszawskiej", w „Ateneum", „Niwie" i „Tyg. ilustrowanym" wskazywały już nań z naciskiem, jako na tego, który najgodniej mógłby odpowiedzieć obowiązkom profesora na świeżo otworzonej w uniwersytecie warszawskim katedrze, literatury polskiej: został w tych dniach zatwierdzony w powyższym charakterze, przez ministerstwo oświecenia w Petersburgu. Pan Piotr Chmielowski, urodzony w 1846 r. odbywał nauki szkolne i studia uniwersyteckie w Warszawie, a po uzyskaniu stopnia doktora, oddał się cały studiom nad literaturą polską i w tym zakresie, oprócz licznych prac pomieszczonych w wyż wymienionych pismach, wydał osobno kilka zajmujących prac, z których dzieło jego „O kobietach Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego" w krótkim czasie, doczekało się powtórnego wydania. Najnowszą książką p. Chmielowskiego wyszłą przed dwoma tygodniami jest obszerna praca p. t. „Literatura polska w ostatnich szesnastu latach."

Wycieczkę nader urozmaiconą dla swych członków i ich rodzin urządza węgierskie towarzystwo artystyczno-literackie w Budapeszcie, które nam wraz z uprzejmem zaproszeniem przysłało szczegółowy program całej wycieczki. Z programu tego wyjmujemy następujące dane: Wyjazd odbędzie się 8. lipca z Budapesztu osobnym pociągiem do stacji Tornalja, zkąd towarzystwo ruszy ku małej znanej jaskini stalaktytowej Agteleky rozciągającej się na 7 przeszło kilometrów pod ziemią, a przewyższającej pod względem piękności słynną grotę Adelsbergską. Ztamtąd nastąpi wyjazd do Dobrzyny, miasteczka, obok którego znajduje się wspaniała pieczara lodowa, która w czasie wycieczki zostanie rzęsiście oświetloną. Towarzystwo wyjedzie następnie do Popradu i Szmeksu, zkąd odbędzie kilka wycieczek pieszo w Tatry, a przedewszystkiem do jeziora Szczyrbskiego. Towarzystwo postarało się o wszelkie wygody dla gości w podróży.

Dwadzieścia osób otrutych. W Budapeszcie posłano z pewnego domu do cukierni Franciszka Kralika (ulica Królewska 11) po lody na 24 osób. Po zjedzeniu uczuło około 20 konsumentów kurcze i boleści, a przywołani lekarze skonstatowali otrucie, prawdopodobnie przez zepsute owoce. Kilka osób powróciło już do zdrowia.

Curiosum. W Warnsdorf skonfiskowano pismo tamtejsze *Abwehr* za artykuł p. t. „Do naszych czytelników!" zachęcający do prenumeraty.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 1. lipca z powodu przygotowań do wystawienia nowej operetki „Kapelusz bandyty" przedstawienia nie będzie.

(§) **Kraków** 30. czerwca (*Przegląd tygodniowy.*) Liczne inseraty w dziennikach, zapowiadające otwarcie tylu mniej lub więcej znanych skutecznych zdrojowisk krajowych i zagranicznych, wyjazd szan. balneologów, odbywających po miastach bezpacjento we leże zimowe, podczas których sami tylko wywar pilzneński mierzyli na uncje, nie hołdując w tej mierze bynajmniej homeopatji, przepełnienie wagonów pociągów dziennych kolei żelaznej — wszystko to świadczy, że cierpiąca ludzkość wybiera się dla poratowania zdrowia i nabrania nowych sił, do miejscowości tylekroć zachwalanych, gdzie, jeżeli nie pod względem zdrowotnym, to z pewnością pod względem zabawy i komfortu dozna tu i owdzie niemiłego rozczarowania. Nie dziw tedy, że dla nas skazanych na oddychanie świeżym kurzem ulicznym i podziwianie pięknej zieloności sukna bilarowego, przygotowała dyrekcja teatru miłą niespodziankę, przedstawiając nam komedję osnutą na tle życia kąpielowego p. t. „Bez paszportu" (Ein Schritt vom Weg.) E. Wicherta. Autor ten znany na scenach niemieckich, od lat wielu dostał się do Austrji przez nadworny teatr niemiecki, gdzie powyższą sztukę jego przedstawiono po raz pierwszy w ciągu sezonu r. 1871—1872. Zabawne sytuacje, komiczne typy i niezrównana gra artystów Burgu, przysporzyły komedji tej wielkie powodzenie, tak, że się przez kilka lat utrzymała na repertoarzu. U nas postarano się o to, by publiczność nie zbyt żałowała miłej rozrywki życia kąpielowego, i nawet zdaniem patrjarchalnie usposobionego recenzenta *Czasu*, odegrano wesołą komedyjkę z bezprzykładną ślamazarnością. Większa część grających nie umiała nawet roli i przekręcaniem słów, niedobrze z budki suflera zasłyszanych, dopuszczała się mimowolnej komiki, będącej zarazem lekceważeniem publiczności. Podobne traktowanie sztuki dramatycznej wystraszyć tylko może z teatru najgorętszych miłośników sceny i bywa najskuteczniejszą propagandą dla tingel-tanglów, akrobatów, profesorów wyższej i niższej magji, magnetyzerów, brzuchomowców, poskromicieli dzikich zwierząt itp. wykpigroszów. Spodziewamy się zatem, że teatr tak znaczną pobierający subwencję, że prócz dyrektora zajmującego się teatrem, opłacać jeszcze może drugiego dyrektora, nie zajmującego się nim wcale, oszczędzi nam w przyszłości przedstawień, z których nawet *Czas* nie może być zadowolonym.

Uroczystość „Wianków" urozmaiconą była tego roku wyścigami 4ch łodzi, których dzielni wioślarze dobijali się o wyznaczone nagrody, rzecz daleko odpowiedniejsza od uprzywilejowanego dręczenia zwierząt, znanego pod nazwą wyścigów konnych. Ognie sztuczne, o których pirotechnik plakatami ogłosił, że nie z jego wyszły pracowni, mimo to, wypadły wcale dobrze; śpiewy chórowe, wykonane przez członków Towarz. muzycznego, odpowiadały uroczystemu nastrojowi chwili; smok olbrzymi, pływający po wodzie, ziejąc ogniem z paszczy, przedstawiał żywioł komiczny, słowem wszystko wypadło jak najlepiej, tylko że na „Wiankach" wianków prawie nie było. Tym sposobem przeistacza się uroczystość narodową na zwyczajne widowisko, na festyn, na wzór regat, urządzanych wszędzie na rzekach i jeziorach, czego przecież należałoby się wystrzegać, zachowując uroczystościom narodowym tradycjonalny charakter, z którym nowoczesne dodatki dadzą się bardzo dobrze pogodzić. Nie występujemy bynajmniej przeciw ogniom sztucznym, śpiewom i muzyce wojskowej, lecz pragnęlibyśmy, by zarazem nie zapominano o wiankach, których więcej niż skromna ilość dziwnie odbijała od wspaniałości akcesorjów.

Towarzysz pilnych dzieci wychodzący pod redakcją p. Wł. Bełzy, dołączył znowu do ostatniego swego numeru piękną, chromolitografowaną premję „lata" i zapowiedział w tym roku, jeszcze dwie tego rodzaju premie, które, powinny zniewolić czytelników do żywszego zainteresowania się pismem, jedynem u nas w Galicji. Prenumerata kwartalna na „Towarzysza" wynosi w miejscu 1 złr. a z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie 30. czerwca. Przewodniczący Dąbrowski zaprosił Radę na popis szkoły towarzystwa muzycznego, tudzież na egzamin szkoły sług, i odpowiedział na interpelację Jegermana względem zanieczyszczenia ul. Ogrodowej. Magistrat zarządził co potrzeba i co możebne dla braku kanału w tej ulicy. Prezydentowi Gnoińskiemu, udzielono 2 miesięcznego urlopu.

Na wniosek naglący sekcji III zatwierdzono po dłuższej dyskusji umowę z p. Baranowskim w Krakowie o dostawę 4000 metrów kwadrat. kostek brukowych 13, 15 i 18 centymetrowych po cenie gld. 2.75 za metr loco Kraków. Z porządku dziennego załatwiono parę rekursów, dalej postanowiono znieść stójkę pożarną na ul. rzeźnickiej, a wybudować koło dworca tramwajowego stację pożarniczą z magazynem na sikawki i beczkowozy, połączoną telegrafem z ratuszem i komisarjatem. Na urządzenie III. targu zbożowego uchwalono 200 gld. Dla braku kompletu, wymaganego statutem, kilka spraw spadło z porządku dziennego.

Rolnictwo przemysł i handel

Bank rolniczy we Lwowie ukonstytuował się wczoraj w sali Towarzystwa kredytowego. Na zawiązanie przybyło 46 członków osobiście, ale udziałów było daleko więcej reprezentowanych przez pełnomocnictwa. Zgromadzenie zagaił p. Bolesław Augustynowicz imieniem komitetu wykonawczego, a po wybraniu hr. Russockiego na przewodniczącego, zdał sprawę z czynności przygotowawczych komitetu tego. Ponieważ donosiliśmy już często o tych czynnościach, przeto podajemy tylko wyniki. Dotąd przystąpiło 138 członków z 361 udziałami po 200 gld., głównie ze wschodniej części kraju,

ale liczni są także reprezentowani obywatele z zachodnich dzielnic Galicji. Wymieniamy najznakomitsze firmy: ks. Adam Sapieha, hr. Alfred Potocki, Kalikst ks. Poniński, Wilhelm hr. Siemieński, Włodz. hr. Dzieduszycki, Mars. Zyblikiewicz, Polanowski Stanisław, Aug. Schellenberg, Zaleski Filip, Karol hr. Mier, Jan hr. Stadnicki, A. Sękowski, Pawlikowski Mieczysław, Szumańczowski, Milieski Alfred, dr. Biesiadecki Stanisław, Józef hr. Miączyński, Oswald Bartmański, Mieczysław hr. Rey, Bogusław Hordyński i tp. Wielu z nich przybyło osobiście. Bukowina nie przystąpiła jeszcze, mówi się bowiem z myślą samoistnego utworzenia podobnej instytucji i zastrzega sobie tylko zawarcie kartelu z lwowskim bankiem rolniczym. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, obecni podpisali w obecności notarjusza Jasińskiego umowę spółkową wymaganą przez statut, i przystąpili do wyboru zarządu.

Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp. Bolesław Augustynowicz, August Schellenberg, Jan Brener, dr. Roiński, prof. dr. Biliński, Dawid Abrahamowicz, Wład. Kraiński, Włodz. hr. Russocki, Stanisław Polanowski i Władysław Tustanowski.

W skład dyrekcji wybrani zostali pp: Augustynowicz Bol., Schellenberg August i dr. Roiński Emanuel, a nadto prawo firmowania otrzymał p. Jan Brener. Dopóki bank nie otworzy własnego lokalu, co ma wkrótce nastąpić, do przyjmowania wkładek udziałowych, kwitowania takowych i przyjmowania dalszych zgłoszeń upoważniony jest kantor Augusta Schellenberga we Lwowie, dokąd zgłaszać się można osobiście lub pocztą.

Tak więc przyszła do skutku długo oczekiwana instytucja, która pod sprężystą i fachową dyrekcją może znakomite oddać usługi ziemianom naszym, ale też od ziemian, od licznego udziału ich w nowem Towarzystwie, zawisł rozwój i pożyteczny jej rozwój. Instytucja nowa jest wyrazem zasady: „własną pomocą", i nikomu odtąd nie wolno narzekać.

Wydział Związku Towarzystw zaliczkowych. Na posiedzeniu dnia 8. bm. przedmiotem obrad było sprawozdanie dr. Zgórskiego z podróży jego do Pragi, według którego układ, jaki miał zawrzeć z bankiem „Slavia" imieniem Związku stowarzyszeń co do przyznania Towarzystwom kredytu przez tenże bank. Główne punkta projektowanego układu, jak „Związek" donosi, są następujące: 1) Bank „Slavia" otwiera stowarzyszeniom w Galicji kredyt otwarty w wysokości ¼ miljona zł. 2) Stopę procentową [illegible] banku. 3) Kredyt [illegible] 4) Miejsce płatności (Zahlstelle) dla tego interesu kredytowego będzie Lwów. 5) Nad interesem tym czuwać [illegible] „Slavię" zamianowany. 6) [illegible] bądź w formie aktu notarjalnego. Punkt 1—5 jest już obustronnie przyjęty; co do punktu 6. [illegible] stronnemu załatwieniu zakończoną będzie.

Wystawa bydła rogatego w Rudkach odbędzie się dnia 16 lipca 1881. W wystawie tej mają brać udział wszyscy hodowcy bydła, zamieszkali w obrębie okładu, tj. w powiatach: mościskim, gródeckim i rudeckim. [illegible] komitet wystawowy uprasza, by panowie wystawcy z dalszych okolic już dnia 15. lipca wieczorem bydło przeznaczone na okaz, do Rudek dostawili. [illegible] na nagrody. Komitet wzywa pp. hodowców do jak najliczniejszego udziału i uprasza tych, którzy w wystawie zamierzają wziąć udział, by ilość sztuk, przeznaczonych na wystawę, zechcieli zgłosić pod adresem: „Albin Rayski, Michalewice poczta Rudki." Wymieniony udzieli także wszelkich bliższych wskazówek, dotyczących wystawy.

Lwów 29. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 10·75 do 11·50, pszenica biała złr. 10·75 do 11·50, pszenica żółta złr. 10·20 do 11·—, żyto złr. 9·25 do 10·—, jęczmień browarny złr. 7·— do 7·50, jęczmień pastewny złr. 6·— do 6·50, owies złr. 5·50 do 6·—, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·25, groch pastewny złr. 6·50 do 7·—, wyka złr. 5·50 do 6·—, bób złr. 8·— do 10·50, kukurudza stara złr. 6·50 do 6·70, kukurudza nowa złr. 6·— do 6·20, rzepak zimowy złr. 11·50 do 12·—, rzepak letni złr. 10·70 do 11·—, lnianka złr. 9·25 do 9·75, nasienie lniane złr. 11·50 do 12·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 20·— do 32·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 32·50.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·75 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·18, napoleondor złr. 9·28.

Wiedeń 28. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1812, średnio ciężkiej węgierskiej 1191, ciężkich bakonów 961, razem 3939 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 36·— do złr. 42·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 42·— do 45·—, ciężkie bakony złr. 46·— do 48·— za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels.

Wykaz osób zmarłych od 11. do 20. czerwca. Langner Tekla, córka obywatela miasta, na gruźlicę płuc l. 31. Adler Rifka, żona właściciela domu, na zapalenie płuc l. 76. Błażowska Stefania, córka urzędnika magistratu, na ospę l. 4. Bogucki Antoni, oficjalista prywatny, na śmierć nagłą l. 70. Rudyńska Marja, wdowa po redaktorze, na suchoty l. 49. Szudrawy Franciszek, żołnierz, na suchoty l. 21. Repichowska Rozalia, służąca, na suchoty l. 18. Szidło Antonina, szwaczka, na gruźlicę płuc l. 32. Bednarczuk Dorota, sługa, na gruźlicę płuc l. 18. Dynda Marja, córka dozorcy więźni, na gruźlicę płuc l. 14. Marjanowski Józef, emerytowany zarządca salinarny, na suchoty płuc l. 63. Waśkiewicz Ewa, właścicielka domu, na biegunkę wyniszczającą l. 62. Fabian Marja, córka wysłużonego feldwebla, na gruźlicę płuc l. 26. Podolak Tomasz, zarobnik, na porażenie l. 46. Dybydyn.w Justyna, sługa, na gruźlicę płuc l. 35. Lango Antonina, wdowa po c. k. komisarzu, na wadę serca l. 53. Woźnicki Jan, subjekt cukierniczy na wadę serca l. 24. Sikorska Katarzyna, sługa, na dur brzuszny l. 28. Hawrysz Tanaś, żołnierz 9. pułku dragonów, na suchoty l. 22. Brożek Franciszek, żołnierz 55. pułku piechoty, na suchoty l. 21. Grüner Cipre, żona handlerza, na raka żołądka l. 51. Szpuler Jakób, czeladnik stolarski, na wrzody żołądka l. 42. Pechman Aron, szewc, na porażenie ogólne l. 50. Bieniak Ludwika, córka ogrodnika, na płonicę l. 4. Błażowski Władysław, oficjał magistratu, na różę na twarzy l. 49. Nowak Irena, córka dyurnisty, na błonicę l. 4. Schell Jan, oficjał rachunkowy wojskowy, na raka żołądka l. 59. Pustelnik Marja, żona woźnego, na zapalenie mózgu l. 40. Smulska Petronela, posługaczka, na zapalenie płuc l. 63. Sydor Julja, sługa, na ospę l. 35.

Ogłoszenia urzędowe. Licytacje. Realność pod liczbą 290 w Woli Panizowskiej, sąd powiatowy Sokołów. Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 48 w Jaryczowie, sąd powiatowy Lwów. Cena wywoł. 3.0 złr. — Realność pod l. 69 w Czorminie, sąd powiatowy Radomyśl. Cena wywoł. 2000 złr. — Realność pod l. 68 w Nowej wsi, sąd powiat. Rymanów. Cena wywoł. 700 złr. — Realność pod l. 28 w Bobrowy, sąd pow. Dębica. wywoł. 2317 złr. — Realność pod l. 52 w Szorminie, sąd pow. Dąbrowa. Cena wywołania 210 złr. — Realność pod l. 161 w Niesłanowicach, sąd powiatowy Radziechów. Cena wywoł. 90 złr. — Realność pod l. 52 w Tarnopolu. Cena wywoł. 3150 złr. — Realność pod l. 9.) w Obertynie. Cena wywoł. 250 złr. — Realność pod l. 59 w Skawinkach, sąd powiatowy Kalwarja. Cena wywoł. 700 złr. — Realność pod l. 7 w Kołomyi. Cena wywołania 1719 złr. 50 ct. — Realność pod l. 18 w Czustopadach, sąd powiatowy Załośce Cena wyw. 2050 złr. — Realność pod l. 426 ¼ we Lwowie. Cena wywoł. 6180 złr. — Realność pod l. 152 w Kluczowie, sąd pow. Peczeniżyn. Cena wyw. 210 złr. — Realność pod l. 180 w Targanicach, sąd powiatowy Andrychów. Cena wyw. 280 złr. — Realność pod l. 9 w Wampirzo, sąd pow. Radomyśl. Cena wywoł. 280 złr.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. lipca.

Poseł **Hausner**, powrócił wczoraj do Lwowa z wytężającej wycieczki swojej, wśród której wszyscy podziwiali jego wytrwałość i gorliwość poselską.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* rozpamiętuje rocznicę wstąpienia p. Dunajewskiego do gabinetu, i upatrując w nim obok hr. Taaffego głównego kierownika ministerstwa, wysnuwa swoim obyczajem dziwne alarmy, przewidując możebne starcia z Niemcami i z Rosją. Cały artykuł ma znamię kanikuły, której nawet ulewna słota ochłodzić nie mogła. Nie zasługuje przeto na żadną odpowiedź. Organ centralistów nie może oczywiście być zadowolonym z p. Dunajewskiego.

Według ostatnich doniesień liczba pielgrzymów słowiańskich do Rzymu wzrosła do 1000. Za przybyciem do Wiednia przedstawił ich nuncjuszowi papiezkiemu ks. biskup Janiszewski, a szczególniejszą sympatją otoczono dwóch unitów chełmskich, którzy aż z wygnania w chersońskiej gubernji przybyli. W sali hotelu *zur Stadt Wien* urządzono koncert na cześć pielgrzymów. Wyjechali oni w poniedziałek wieczorem do Tryestu.

Dzienniki centralistyczne przynoszą kolosalne telegramy o napadzie Czechów na stowarzyszenie niemieckie **Austrja** w Kuchelbad dnia 28. bm. Robotnicy i rzemieślnicy czescy mieli napaść na studentów w takiej liczbie, że studenci zmuszeni byli w lokalu, gdzie odbywali kommers, zabarykadować się na werandzie stołami i krzesłami. Niebawem nadeszło 24 żandarmów z komisarzem policji, który wezwał robotników do rozejścia się. W tej chwili rzucił ktoś pałkę pomiędzy Niemców, która ugodziła studenta Stema. Był to sygnał do ogólnego napadu, przy którym raniono lub pobito prawie wszystkich studentów. Padły nawet dwa strzały, z których jeden ranił studenta Wilhelmina. W obec takiego stanu rzeczy zaczęli studenci uciekać ku parowcowi, ścigani przez robotników, którzy wcale nie zważali na żandarmerję. Gdy jednak robotnicy zajęli drogę do parowca, więc studenci rozbiegli się na wszystkie strony. Część schroniła się w lesie, a wielu dobiegło do stacji kolei żelaznej Radotin, gdzie spędzili noc całą. Tymczasem zebrał się w Pradze ogromny tłum ludzi, około 2000, przy stacji parochodów, oczekując na powracających studentów. Mimo silnej straży policyjnej zaczęli rzucać kamieniami na parochód, który około północy wiózł część powracających studentów, wskutek czego raniono jednego majtka. W nocy napadano na pojedynczych studentów i raniono kilku niebezpiecznie. Nazajutrz ponowiły się ekscesy na ulicach Pragi. Kilku robotników aresztowano.

Wielkie wrażenie w Europie zrobił wyrok zapadły w sprawie spisku na nieboszczyka Abdul Azisa. Rezultatu takiego, a mianowicie skazania Midhata paszy na śmierć, nikt się nie spodziewał. Wyrok ten uzupełnia tragiczność położenia państwa ottomańskiego. Mąż, który sam jeden powinien być powołany do odrodzenia jego, i który z niepospolitą energją usiłował je ratować od upadku, ma skończyć na rusztowaniu. Trybunał ograniczył jego obronę, nie dopuścił świadków odwodowych, a wyrok oparł na zeznaniach podłej zgrai eunuchów. Widowisko niebywałe w 19. stuleciu! Jeżeli wyrok będzie spełniony, natenczas Abdul Hamid nie długo zapewne posiedzi na tronie, a z nim rozstrzygną się losy całego państwa. Dziewięciu skazanym na śmierć służy termin ośmiodniowy do wniesienia skargi o kasację wyroku, a następnie prośba o ułaskawienie.

Wiadomość podana przez *Gołos*, że były towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Kochanow, otrzymuje misję specjalną, sprawdziła się. Dzisiejszy *Prawitelstwennyj Wiestnik* ogłasza Najwyższe postanowienie, mocą którego członek rady państwa, rz. radca tajny Kochanow, mianowany zostaje prezesem komisji specjalnej, zadaniem której będzie wypracowanie ustawy wyjątkowej dla wzmocnienia władzy i sfery działalności administracji. Członkami komisji mianowani zostali: towarzysz ministra spraw wewnętrznych jenerał-major Czerewin, były naczelnik miasta Petersburga, jenerał-major Zurow, dzisiejszy naczelnik miasta Baranow, przedstawiciel ministerjum wojny i ministerjum sprawiedliwości. Sądzą, że nowa komisja ma spełnić to zadanie, które było włożone na radę 25 członków przy petersburskim gradonaczalniku.

W Petersburgu **skasowano** nowe uniformy policji.

Giers wyjeżdża za 6-tygodniowym urlopem.

Zdrowie Bismarka pogorszyło się tak, że z porady lekarzy musiał on wstrzymać swój wyjazd do Kissingen.

Skazany na 16 miesięcy więzienia **Most**, wychodząc ze sali sądowej, odezwał się głośno: „Inaczej nawet w Moskwie byłoby nie wypadło!"

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 30. czerwca. *Wiener Abendpost* wydaje surowy i naganny sąd o pożałowania godnych ekscesach studentów pragskich, oświadcza, że rząd spełni swój obowiązek i będzie musiał usunąć powody ekscesów, tak jak to jest koniecznem w chwili rzeczywiście istniejącego, lub sztucznie wywołanego wzburzenia. Wspólnym usiłowaniom wszystkich patrjotów, bez względu na narodowość, uda się bez wątpienia usunąć powody i skutki pożałowania godnych demonstracyj.

Praga 30. czerwca. *Prager Abendblatt* również jak *Wiener Abendpost* wyraża swoje ubolewanie nad ekscesami, które u znacznej większości ludności pragskiej bez różnicy narodowości, surową spotykają naganę. Senat uniwersytecki uchwalił zasystować wykłady na wszystkich wydziałach, podał do ministerstwa petycję o pozwolenie natychmiastowego zamknięcia kursu letniego i rozpoczęcie najsurowszego śledztwa dyscyplinarnego w sprawie demonstracyj studenckich.

Budapeszt 30. czerwca. Prezydent ministrów **Tisza** wybrany został w Debreczynie 84 głosami po nad większość absolutną. Kontrkandydat jego był **Mudronyi**, kandydat stronnictwa niepodległości. Dotychczas został Tisza w trzech miejscach wybrany. Na 382 miejscowości, z których rezultat wyborów jest znany, w 218 wybrano kandydatów partji liberalnej.

Bukareszt 1. lipca. Senat odroczył projekt zakupna kolei Czernawoda-Kustendżi do jesieni. Sesję zakończono.

Paryż 1. lipca Izba większością 282 głosów przeciwko 194 uchwaliła wotum ufności dla rządu z powodu wypadków w Algierji.

Stambuł 1. lipca. Dwaj skazani na śmierć szwagrowie sułtana Mahmud pasza i Nuri pasza, zostali zmuszeni do wzięcia rozwodu z małżonkami swojemi.

Podpisanie konwencji grecko-tureckiej miało nastąpić we czwartek, ale z powodu myłki w odpisie zostało odroczone do soboty.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 1. lipca. Dzienniki tutejsze pełne doniesień o rzekomych ekscesach Czechów i plotą na ten temat najdziwaczniejsze rzeczy. Mówią o wstrząśnieniu gabinetu, o dymisji Pražaka i Dunajewskiego, i różne inne nonsensa o zagrożonej egzystencji Niemców w Austrji.

Wiedeń 1. lipca. Radny Lueger wniesie na dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej, aby Rada wyraziła oburzenie z powodu wypadków w Pradze i zażądała energicznej obrony Niemców w państwie.

Wczorajsze wieczorne wydanie *Wiener Allg. Ztg.* zostało skonfiskowane z powodu wezwania gabinetu Taaffego do wzięcia dymisji i z powodu namiętnych wycieczek przeciwko innym narodowościom.

Rzym 1. lipca. Wczoraj przybyli tu wszyscy pielgrzymi słowiańscy z wyjątkiem dwóch, którzy zostali w drodze. Niedzielne przyjęcie u papieża będzie miało cechę niezwykłej uroczystości.

Petersburg 1. lipca. Po przeprowadzonem śledztwie przeciw jen. Mrowińskiemu wydalono go z ministerstwa spraw wewnętrznych za pobieżne zbadanie miny w ul. Sadowej.

Gmunden 1. lipca. Car przybędzie tutaj z pewnością na kilkutygodniowy pobyt do swojego szwagra ks. Cumberland i króla Duńskiego. Zamówiono pomieszkanie w hotelu Bellevue.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 1. lipca godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 355·70, Anglo-Austr. 150·25, Akcje banku Union 141·20, Kolej Karola Lud. 332·75, Połudn. 126·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·27·—, Rubel papier. —·—·—. Usposobienie stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 30. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·59 zł., żyto 10·50 do 11·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·21 do 11·23 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 12·25 zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 214·—, żyto —·—, spiritus loco 57·90, olej rzepakowy 53·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 67·—, olej rzepakowy 75·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 1. lipca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·80 de —·—. Hamburg: 7·80, na czerwiec 7·80, na sierpień-grudzień 8·05. Antwerpja: na sierpień 19¼. Nowy-York: 8¼. Filadelfia: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. lipca.

HOTEL ZORZA. W. hr. Ledóchowski z Podola ros., B. Rozwadowski z Torówki, W. Younga z Gorniaszówki.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Skowroński z Podola ros., E. Łoziński z Potoka, K. Głębocki z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI. W. Krzyżanowski z Halicza, W. Czajkowski ze Swierza.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Trzeciak z Rosji.

Nadesłane. I. galic. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za złożone datki:

Wydziały Rady powiat. Łańcut zł. 50, Rzeszów 25, Brzozów 10, Trembowla 10, Wadowice 10, Kałusz 5. Magistrat Kołomyja 10, ks. Morawski 5, ks. Mosing 10, ks. Andrasikiewicz 2, ks. Michalski 1, Karol Alzner 10, Władysław Jasiński 5, Samuel Kwaśnicki 2, Jul. Buschak ct. 40, Ilawcze obsz. dw. zł. 2, gr. k. prob. 1.

Ze składek: Wydz. pow. Mościska zł. 11, Starostwo Tłumacz 3.30, Kołomyja 1, Sądy pow.: Bircza 34, Bochnia 11, Brody 5, Nisko 6.12, Podhajce 15.10, Skole 5.37, Sokal 3.80, Ułanów 3.45, powiat. Dyrekcja skarbu Tarnopol 33.8, Urząd podatk. Lwów 1.11, Administracja podatk. Lwów 4.30, Gminy: Dąbki 1.64, Kolanki 2, Kujdance 4.40, Mikulince 5, Toki 3.20, Wola rzędzińska 1, ks. Zdrowad 2.21, ze składek we Lwowie 14.30.

Nadesłane. Wyroby optyczne **p. Celestyna Kotkowskiego**, (Hotel Georg'e), odznaczają się sumiennem wykończeniem i przewyższają wyroby zagraniczne pod względem trwałości i dokładności. P. Kotkowski wykonuje także naprawy wszelkich narzędzi technicznych. Widzieliśmy niedawno jego wyrobu „pince-nez" z szyldkretu i złota znakomicie wykończone.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza